

# K R Z Y S Z T O F O R Y

(ZARYS DZIEJÓW)

*...W każdym kraju istnieją budowle, które tworzą nienaruszalną własność całego społeczeństwa. Są one związane z historią miasta, z jego sztuką i kulturą tak silnie, że stanowią żywy dokument przeszłości tego narodu. Uświęcone tradycją historii, otoczone ogólnym poszanowaniem budowle takie trwają przez długie wieki, niewiele się zmieniając. Do takich nienaruszalnych własności Narodu należy właśnie pałac „pod Krzysztoforą” w Krakowie...*

Tak pisał o tym domu przed sześćdziesięciu laty znany krakowski historyk sztuki Franciszek Klein. Monumentalna architektura i liczne wspomnienia historyczne stworzyły z tej kamienicy bardzo cenny dla miasta zabytek, w którym znajdują wyjątkową i pełną nastroju oprawę licznie zebrane, związane z historią Krakowa, pamiątki narodowe.

„Dom pod Krzysztoforą” składa się z kilku kamienic, powstałych w różnych czasach, a dopiero w końcu XVII wieku połączonych w jedną całość. Na początku XVI wieku, w roku 1518, należał do nieznanego bliżej Iwana z Aleksandrowic, mieszczanina z Kośliny, do Melchiora Kosela z Korzkwi i do rodziny Morsztynów. Był to wtedy dom narożny, sąsiadujący z jednej strony (rynkowej) ze starą kamienicą należącą do znanej rodziny Schedlów „znamienitych drukarzy”, z drugiej zaś (już w ulicy Szczepańskiej) przytykający do kamienicy „Chmielowskiej”.

W roku 1540 wspomniana kamienica „sub sancti Christophori” przeszła na własność Wacława Chodorowskiego, aby już w 1570 roku znowu zmienić właściciela, którym został Stanisław Karmiński.

To przechodzenie domu z rąk do rąk, było w tym okresie rzeczą normalną, nas natomiast musi zainteresować fakt, że w tym czasie znajdowały się w tym domu apteki, należące do Wojciecha Smolińskiego i do Kaspra Kina. Tutaj sprzedawano nie tylko medykamenty, lecz handlowano również „cukrami i smaczonymi marcepanami”.

Stąd trafiały one nawet na królewskie stoły, jak to miało miejsce w 1622 roku, w czasie pobytu w Krakowie króla Władysława IV. Smakołyki te wykonał w swoim „laboratorium” w domu „pod Krzysztoforą” wspomniany wyżej Kasper Kin.

W trzecim <sup>dziesięcioleciu</sup> ~~trzydziestolecu~~ XVII wieku, kamienica ponownie zmieniła właściciela: jest nim obecnie Abraham Ronenberg, należący do patrycjuszowskiej rodziny krakowskiej. Należy przypuszczać, że w tym czasie wnętrze jej musiało zmienić swój wygląd. Ale i ten właściciel nie długo cieszył się ze swego nabytku. Z niewiadomych bliżej powodów sprzedaje swój dom nie byle komu, bo samemu „Imć Panu Marszałkowi” Nadwornemu Adamowi Kazanowskiemu, który — może nosząc się z zamiarem przerobienia, względnie wybudowania nowego „palatium”, podobnie jak to uczynił w Warszawie — dokupił jeszcze kamienicę sąsiednią, znajdującą się już w ulicy Szczepańskiej zwaną „Chmielowską”. Wszystkie jednak plany Pana Marszałka przekreśliła nagle śmierć w 1649 roku. Sprawami spadkowymi zajął się brat wdowy Zygmunt Służka, który sprzedaje obydwie posiadłości Janowi Wawrzyńcowi z Granowa Wodzickiemu, podczaszemu warszawskiemu, żupnikowi wielickiemu i bocheńskiemu. Ten szlachecki „homo novus”, niezwykle obrotny, szybko doszedł do dużego znaczenia i wielkiej fortuny. Przebywając wiele w ziemi krakowskiej, musiał stworzyć tutaj wygodne i odpowiednie do swoich godności „pied à terre”,

On to w niedługim czasie dokupił do wyżej wymienionych domów, jeszcze jedną sąsiedzką kamienicę „dom Korycińskiego”. Działo się to w roku 1664.

Spośród zakupionych przez niego kamienic, jedynie „dom pod Krzysztofory” znajdował się w takim stanie, że tu właśnie w październiku 1668 roku mógł się zatrzymać, przejeżdżający przez Kraków do Francji po abdykacji król Jan Kazimierz. Tu z pewnością z okien I piętra, spoglądał po raz ostatni na smukłe wieże kościoła Mariackiego, zabudowania Sukiennic i surowy gotycki gmach Ratusza.

Tymczasem Wodziccy rozpoczynają gromadzenie materiałów budowlanych przeznaczonych do przerobienia nabytych kamienic w jeden odpowiadający splendorowi rodu — pałac. Zanim jeszcze podjęto prace, goszczą Krzysztofory przez okres dziesięciu dni króla Michała Korybuta przebywającego w Krakowie wraz z małżonką Eleonorą z Habsburgów. Zaszcztył ten spotkał Wodzickich w 1671 roku.

Umiera Wawrzyniec Wodzicki. Spadkobierca Kazimierz natychmiast przystępuje do przebudowy nabytych przez ojca kamienic. Łączy je w jedną całość — tworząc tym sposobem olbrzymi gmach, pięciosiowy od strony Rynku i szesnastoosiowy od strony ul. Szczepańskiej. Pewną monotonię tej strony, przerywa sześć potężnych szkarp kamiennych o nierównej wysokości. Przebudowę, trwającą od 1682 do 1685 roku, prowadził Jakub Sollari, pochodzący ze znanej rodziny architektów pracujących w Krakowie. Dzieło świadczy o mistrzu — wspinała amfilada sal i pokoi różnej wielkości — robi na zwiedzającym duże wrażenie. To samo odnosi się do sieni i jej arkadowego przedłużenia, jakie tworzy pięć łuków o lekko spłaszczonym kształcie, wspartych na podwójnych tokańskich kolumnach. Nad arkadami wznosi się pięćookienna galeria, która ówczesnym zwyczajem służyła do przechadzek, a ściany wewnętrzne ozdobione były portretami i „landszafkami”. Perspektywę sieni „rynkowej”, zamyka stylowy portal wykonany z szarego piaskowca. Samo podwórze, zaciemnione dzisiaj przez dobudowane w XX wieku gospodarcze zaplecze „pałacu spiskiego”, wyłożone ongiś kamiennymi płytami i ozdobione wykonaną przez rzeźbiarza Michała Pommana studnią z wykutym herbem Wodzickich „Leliwą”, wprowadzało zwiedzających w atmosferę wielkiej pałacowej sztuki włoskiej. To samo wyczuwa się na klatce schodowej o stopniach czterokrotnie załamywanych i przerywanych podestami. Ongiś były niskie, kamienne: doprowadzały do sieni I piętra, gdzie piękne portale wykute z szarego piaskowca, zwracają uwagę zwiedzającego. Sama sień z końcem XIX wieku uległa przebudowie została bowiem przedzielona na dwie części. W nowy mur wprawiono stary portal. Wielkopański efekt, tak charakterystyczny dla tego typu budowli z końca XVII wieku został przez to znacznie umniejszony.

Z powyższego opisu — z konieczności bardzo pobieżnego, można sobie wyobrazić jak wyglądało z zewnątrz i wewnątrz to „palatium subsancti Christophori” na przełomie wieku XVII i XVIII. Pozostałe elementy epoki, jak karocę stojącą w głównej sieni,

maształery oprowadzających konie, barwnie ubraną służbę Wodzickich — możemy już sobie tylko wyobrazić.

Spójrzmy teraz na zachowane sale i pokoje tej pańskiej siedziby. Wchodząc do poszczególnych pomieszczeń zauważamy brak marmurowych posadzek, które położono w 1697 roku, a które zachowały się jedynie w jednym pomieszczeniu: małym gabinecie, zwanym również „kaplicą”. Nie były już one potrzebne w końcu XIX i XX wieku, czyli w czasie, kiedy Krzysztofory powoli przeistaczały się z pałacu w zwykłą czynszówkę austriacką. W wielkiej sali zwanej później salonem, wzbudza zainteresowanie plastyczna dekoracja sufitu wykonana przez działającego przy końcu XVII wieku w Krakowie, Baltazara Fontanę. Ten sam artysta wykonał również dekorację małego gabinecie zajmującego dziewięte miejsce w szeregu sal i pokoi I piętra. Istnieje przypuszczenie, że dekor ten był złocony. Inne pokoje posiadały malowane na płótnie plafony, osadzone w złotych ramach. Ściany wielkiej sali a zapewne i mniejszych pokoi, były pokryte kolorowym adamaszkiem. Meble gdańskie oraz liczne mniejsze szafki były wypełnione drobnymi srebrnymi bibelotami i pucharami. Na ścianach wisiały utrzymane w sarmackim stylu rodzinne portrety Wodzickich i czarujące swym realizmem „holenderskie landszafty”. Niektóre ściany pokrywały „płaty” tureckich namiotów na których rozwieszona była cenna broń sieczna i palna. Sale oświetlały wieloramienne, mosiężne świeczniki.

Nie dziwny się więc, że w tak wspaniałych wnętrzach, chętnie gościli wysocy dostojnicy państwowi. W 1772 roku bawił tu przez pewien czas wielki hetman koronny Branicki, dłuższy czas przemieszkował kasztelan Ożarówski i tutaj podejmował obiadem, przebywającego w Krakowie króla Stanisława Augusta.

W 1774 roku Wodziccy sprzedają swój pałac, przybyłemu właśnie z zesłania w Kałudze, biskupowi krakowskiemu Kajetanowi Sołtykowi, który tu kilka lat mieszkał w zupełnej samotności, nikomu się nie udzielając. Drobne naprawy w urządzeniu pałacu przeprowadzał stolarz i zarazem snycerz Wawrzyniec Knapieński zwany „Pituch”. On również naprawiał zniszczone łoża do strzelb i muszkietów, przybocznej straży ks. biskupa. Po wyjeździe biskupa Sołtyka do Kielc w 1782 roku, przybył do Krakowa, w przejeździe do Petersburga carewicz Paweł pod nazwiskiem hr. du Nord. Wraz z nim przyjechała małżonka Maria z książąt Wirtemberskich. Zamieszkali w Krzysztoforach.

Należy podkreślić, że przebywający w zupełnej samotności ks. biskup, pasjonował się kolekcjonowaniem dzieł sztuki w postaci obrazów, srebra, mebli i kamei. Po wyjeździe biskupa i innych gości, pałac zapadł w ciszę, którą w roku 1788 przerwał bicie dzwonów kościołów krakowskich z „Zygmuntem” na czele, oznajmiając jego śmierć.

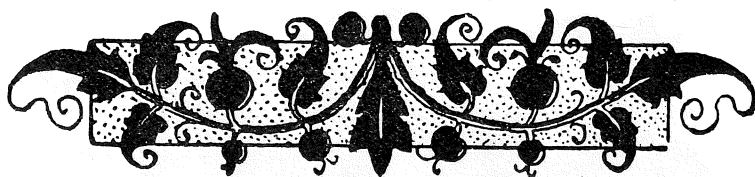
W 1790 roku bratanek biskupa Stanisław Sołtyk sprzedał pałac Jackowi Kluszewskiemu, staroście brzegowskiemu za 68.660 złp. Los kamienicy uległ

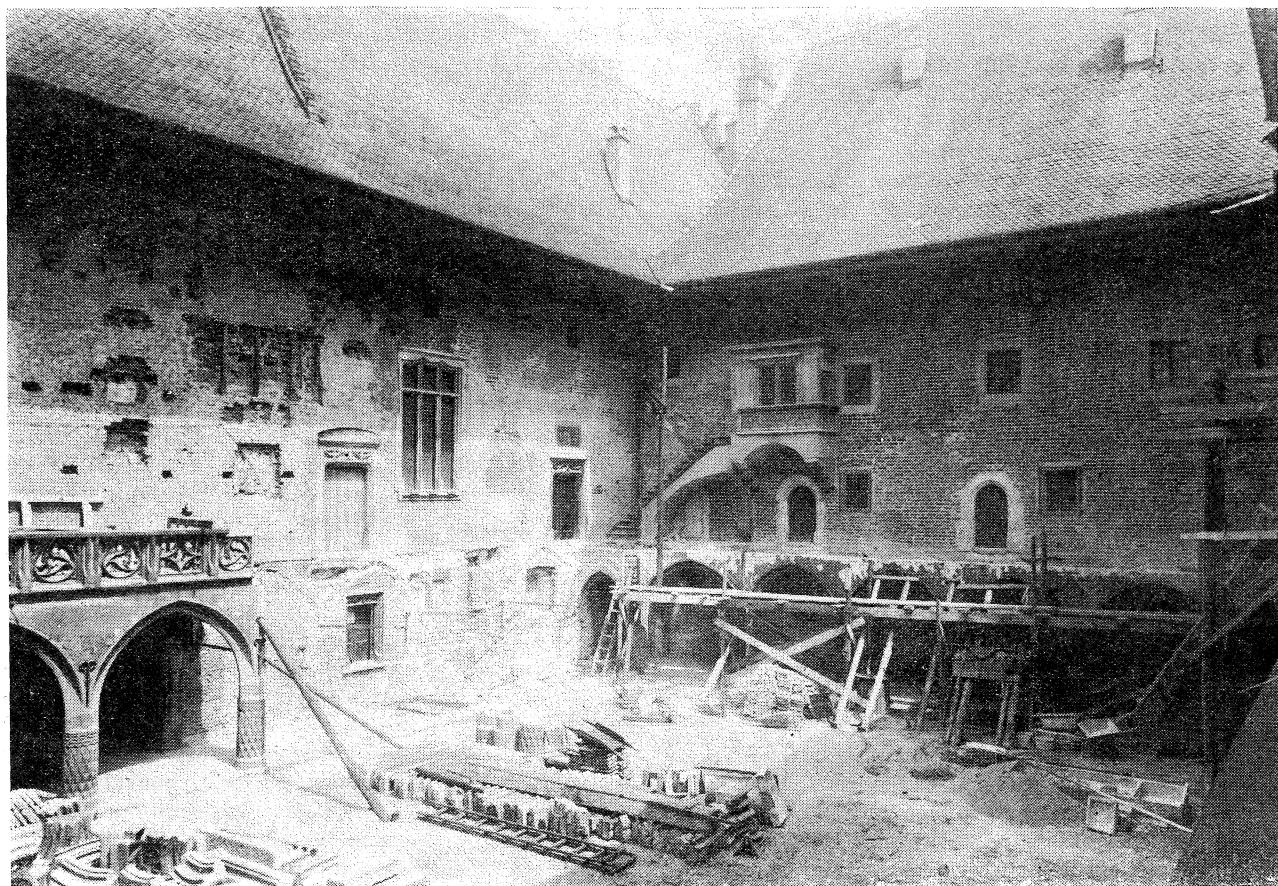
całkowitej odmianie. Wychowany we Francji Ludwika XV, przywiózł stamtąd kult dla teatru. Będąc równocześnie właścicielem „pałacu spiskiego”, którego poziom pierwszego piętra jest równy poziomowi Krzysztoforów, kazał wybić drzwi pomiędzy kamienicami, łącząc tym samym wielki salon Krzysztoforów z takim samym w „pałacu spiskim”. Uzyskany teren pozwolił na zmontowanie sceny dla amatorskiego teatru. Tu spotkały go jednak niepowodzenia które w końcu doprowadziły do sprzedaży „pałacu spiskiego” w 1828 roku Janowi Mieroszewskiemu. Również i Krzysztofony, w których Jacek Kluszewski mieszkał, nie ułatwiały życia swemu właścicielowi. Rekwiizycja austriacka obu kamienic na siedzibę władz zaborczych tak zw. Gubernium, spowodowała, że Kluszewski zrezygnował ze swoich mecenasowskich ambicji i skończył ze swoją pasją teatralną na terenie Krzysztoforów. Drzwi do pałacu spiskiego zostały zamurowane. W Krzysztoforach na I piętrze zamieszkał bar. Margelik gubernator austriacki i tu rozpoczął „przyjmowanie stron”. Te austriackie porządki” skończyły się dla Krzysztoforów w 1809 r. kiedy do Krakowa weszły wojska ks. Józefa Poniatowskiego, który ze swoim sztabem ulokował się w Krzysztoforach. Po wyjściu wojsk polskich, umieściły się w olbrzymim gmachu liczne instytucje społeczne. W 1835 roku sprzedał Kluszewski Krzysztofony Apolonii z Brzezińskich Jankowskiej za 200.000 złp., sam przenosząc się na mieszkanie do kamienicy przy ul. Jagiellońskiej. Już w rok później sprzedała Jankowska kamienicę wnukowi Kluszewskiego bar. Edwardowi Rastawieckiemu, zbieraczowi i badaczowi starożytności polskich. Po przeniesieniu się jego do Warszawy w 1843 roku, nabył Krzysztofony, znany kupiec krakowski Jan Walter, który w części gmachu od strony ul. Szczepańskiej, prowadził duży sklep „towarów mieszanych”. Za działalność patriotyczną Waltera w 1848 roku, rząd austriacki zarekwirował Krzysztofony na koszary. Raz rządowe biura, innym razem koszary, oto los domu „pod Krzysztofony”, przerwany w 1848, kiedy to właśnie tutaj znalazł sobie siedzibę Komitet Narodowy. W parterowych pomieszczeniach znajdowały się magazyny firm Jana Wentzla i Rudolfa Kämpfa (osławionego wroga Polaków): piwnice natomiast stanowiły składy firmy samego właściciela Waltera. W 1863 roku przeżyły Krzysztofony ciężkie chwile grozy, w związku z wybuchem amunicji powstańczej przy ul. Jagiellońskiej.

Spowodował on pożar wielkiej ilości zgromadzonego w podziemiach siana oraz wypadnięcie wszystkich okien. Z największym trudem uratowano same Krzysztofony przed pożarem. Na parterze mieściła się w latach 1856 do 1861 drukarnia „Czasu”. Ze znaczniejszych osób, które w tym czasie tu mieszały, należałoby wymienić Aleksandra hr. Przeździeckiego, autora „Jagiellonek”, oraz Karola Gilewskiego dziekana wydziału medycznego Uniwersytetu Jagiellońskiego, jednego z najwybitniejszych w tym czasie polskich ginekologów. Tutaj przez krótki okres czasu przemieszkował znany pamiętnikarz Marian Bogdanowicz.

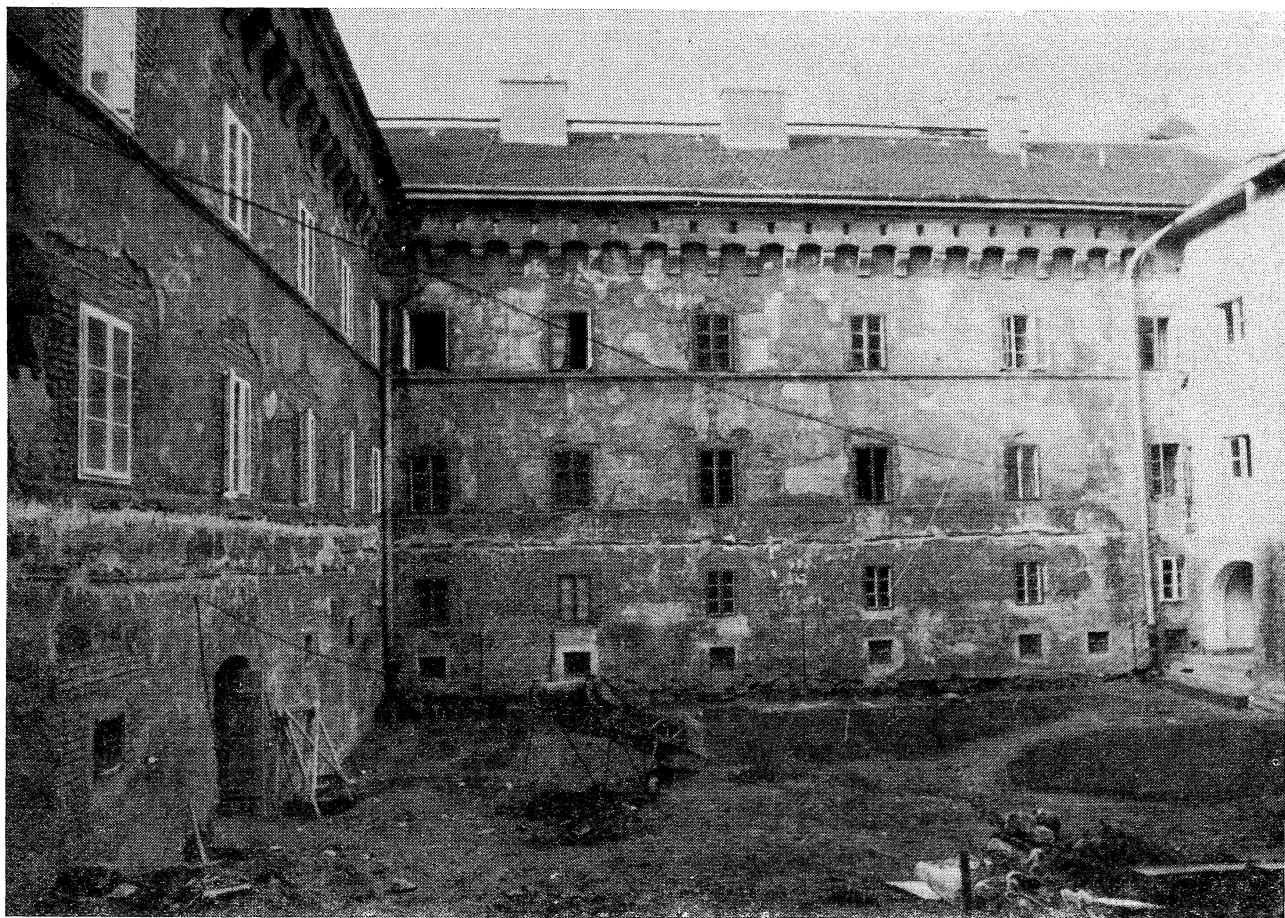
W okresie „Młodej Polski” na I piętrze posiadał swój skład fortepianów Zdzisław Gabrielski, który w wielkiej sali pewnej letniej nocy 1906 r. wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie. Był to bodaj ostatni tragiczny znak przybyszewszczyzny w Krakowie. Po jego śmierci, lokal zajmowały różne instytucje i ten stan przetrwał aż do wybuchu pierwszej wojny światowej. Należy jeszcze wspomnieć, że w 1913 roku Walterowie sprzedali kamienice spółce pod nazwą „Krzysztofony”, która wystąpiła z projektem wyburzenia całego budynku i postawienia nowego domu handlowego. Akcję ratunkową podjął Franciszek Klein. Okazała się jednak niepotrzebna: wybuch wojny spowodował zajęcie budynku przez „Marchbatalion” 13. p. p. tzw. „dzieci krakowskich”, który po zaprzysiężeniu w dniu 13 VIII 1914 r. stąd właśnie wyruszył na pole walki. Po opuszczeniu przez nich gmachu, zainstalowały się w nim urzędy N.K.N. (Naczelnego Komitetu Narodowego). Od tej chwili zapanaował w nim nastrój Legionów, których kadry wojskowe właśnie tu miały swoją siedzibę. Tu urzędowali przejściowo: Władysław Sikorski, Kazimierz Sosnkowski i wielu innych działaczy legionowych. Na przełomie 1916 i 1917, miała tutaj siedzibę Polska Komisja Likwidacyjna.

W okresie międzywojennym, po krótkim okresie przewijających się różnych instytucji, w końcu znalazła tu swoją siedzibę prokuratura skarbu i przebywała do wybuchu drugiej wojny światowej. Okres okupacji, to czas przebywania różnych urzędów niemieckich. Po oswobodzeniu, po okresie reorganizacji władz, znalazły tutaj swoją siedzibę urzędy melioracji dróg, oraz internat szkolny. W 1963 roku władze miejskie oddały większą część budynku na pomieszczenia Muzeum Historycznego miasta Krakowa.





*Dziedziniec Collegium Maius w czasie restauracji (1956)*



*Budynek Muzeum Archeologicznego w czasie remontu*